PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. ▫ BEZPŁATNE DODATKI: DWUTYGODNIK „GŁOS KOBIET" - MIESIĘCZNIK NAUKOWY „ŚWIATŁO" - MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY „WIOSNA".

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr 5. Kraków, dnia 2 lutego 1912 r. Rok XV.

Stapiński za pluralnością i przywilejami szlachty.

Po secesyi Rusinów z komisyi dla reformy wyborczej, prace komisyi ustały, a natomiast rozpoczęły się obrady przewodniczących klubów polskich i ruskich, gdzie omawiano sprawę projektu reformy wyborczej. Obrady były tajne tak, że gdyby nie ruski dziennik „Diło", nie wiedzielibyśmy co tam uradzono. Przedewszystkiem Stapiński potrzebuje tej tajności, gdyż wrzucił do kosza świeże uchwały swej Rady naczelnej o czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem, a zgodził się na pluralność i pośrednie prawo głosowania. Albowiem konserwatyści proponują podzielenie kuryi wiejskiej na 2 ciała wyborcze: uprzywilejowane (obejmujące dotychczasowych wyborców), które miałoby głosowanie bezpośrednie i pluralne; oraz drugie koło, obejmujące chłopów dotąd wykluczonych od prawa głosowania z jednem głosem i pośredniem głosowaniem.

Otóż **bogatym chłopom daje się dwa głosy** (pluralność), **a biednym chłopom jeden głos i to w pośredniem głosowaniu!**

Jeszcze niedawno, szlachta godziła się na powszechne, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, dziś, widząc ustępliwość Stapińskiego nie chce dać nawet bezpośredniego prawa głosowania.

Stapiński oświadczył uroczyście imieniem ludowców, że zgadza się na ten dziwoląg wyborczy.

Gdyby ten projekt stał się ustawą, toby panowanie szlachty było na wieki zapewnione. Mając bowiem 44 posłów z kuryi szlacheckiej, 11 wirylistów, razem już 55 posłów mogliby przy pluralności i prawyborach w kuryi wiejskiej sięgnąć po mandaty chłopskie.

Zgoda Stapińskiego na taką łamigłówkę wyborczą jest zaprzedaniem chłopów szlachcie na wiekuistą niewolę!

Trzeba bowiem dodać, że ta „reforma" ma być spetryfikowana tzn. do jej zmiany potrzeba będzie obecności 154 posłów i większości $^{2}/_{3}$ głosów. Już 2 posłów z kuryi szlacheckiej będzie mogło dalszą reformę udaremnić.

Taką „reformą" obdarza lud wiejski Stapiński, lecz sam czuje, że to jest łajdactwo, gdyż milczy i ani słówkiem o tem nie pisze w „Przyjacielu Ludu".

Nie koniec na tem. Stapiński chce utrwalić na wieczne czasy nie tylko panowanie szlachty w sejmie, ale także w gminie.

Gminy dzięki istnieniu obszarów dworskich (tylko w jednej Galicyi!) znajdują się w ruinie. Konserwatyści czując, że będą zmuszeni do włączenia obszarów dworskich do gmin, chcą obecnie to zrobić i wykorzystać w tym celu lokajstwo Stapińskiego, aby oszukać chłopów i zapewnić sobie panowanie w gminie. Postawili tedy następujące żądania:

a) aby na wypadek przyłączenia obszarów do gmin obszarnik miał prawo wykonywać prawo policyi na obszarze dworskim a był za to uwolniony od spłacania 40% dodatków gminnych i innych opłat;

b) aby obszarnicy nie byli obowiązani do płacenia finansowych ciężarów gminnych *pro praetorito* (za przeszłość);

c) aby obszarnicy należący do gminy (po połączeniu obszaru dworskiego z gminą) byli członkami wirylnymi w radzie gminnej i reprezentowali $^{1}/_{4}$ wszystkich głosów;

d) aby w razie zmiany ordynacyi wyborczej do rad powiatowych została i na przyszłość reprezentacya interesów, t. j. aby kurya obszarnicza mimo faktycznego zniesienia obszarów dworskich pozostała nadal w radzie powiatowej.

Te wszystkie postanowienia mają być tak mocno spetryfikowane, aby do zmiany potrzeba było obecności $^{3}/_{4}$ sejmu a $^{2}/_{3}$ głosów.

Wysunięcie tych postulatów przez obszarników nie można inaczej nazwać jak tylko bezczelnością polityczną. W dyskusyi nad tą sprawą p. namiestnik oświadczył, że rząd centralny nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie, ale oświadczył równocześnie, że żądanie $^{1}/_{4}$ głosów w radzie gminnej dla obszarników nie da się motywować podatkową siłą obszarów dworskich, bo nie w każdej gminie podatek z obszaru dworskiego jest tak wielki, aby usprawiedliwiał wybór wszystkich radnych z pierwszego koła.

Nawet p. Bobrzyńskiemu, stańczykowi nad stańczyki — wydała się bezczelność obszarników za zbyt daleko idącą.

Natomiast **Stapiński zgodził się imieniem ludowców na te niesłychanie bezczelne żądania szlachciców.**

Dobrze mówi przysłowie, że ekonom i lokaj zawsze przewyższa pana-szlachcica w znęcaniu się nad własnymi braćmi.

To co oberstańczykowi Bobrzyńskiemu wydaje się za bardzo łajdackiem, na to godzi się Stapiński!

Na co liczy właściwie Stapiński? Czy uważa chłopów za tak ciemnych, że się na jego kręctactwie nie poznają i napędzą precz?!

Metoda jego jest taka: Jak robi jakie świństwo, to ani słowem o tem nie pisze, a jak powoli ono wyjdzie na wierzch klnie się swoją tyloletnią pracą dla chłopów i na napaści wrogów oświadcza, że inaczej być nie mogło i że to wyszło na korzyść chłopów.

Na tej metodzie Stapińskiego już inteligentniejsza część włościan się poznała. Niedługi czas, że ogół włościaństwa wyrzuci go precz od siebie na śmietnik polityczny.

Oby tylko nie było zapóźno, kiedy szlachta przy pomocy Stapińskiego zakuje chłopów w dyby niewoli politycznej.

Zarząd P. P. S. D. o sejmowym projekcie reformy wyborczej.

Zarząd P. P. S. D. obradował w niedzielę 28 z. m. we Lwowie i powziął w sprawie projektowanej w sejmie reformy wyborczej następującą

rezolucyę:

Zarząd P. P. S. D. uważa sprawę zreformowania sejmowej ustawy wyborczej za jedną z najważniejszych spraw polityki krajowej i narodowej w Galicyi. Projekty, które wzięto za podstawę poufnych narazie umów i obrad stronnictw sejmowych, nie załatwiają jednak ani w jednym punkcie żądań rzeczywistej reformy prawa wyborczego, której treścią i celem może być tylko dopuszczenie do udziału w sejmie szerokich mas ludowych na podstawie rzeczywistej reprezentacyi tych mas, t. j. przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania.

Tymczasem większość sejmu, a więc szlachta i reprezentanci mieszczaństwa polskiego, pozostawić chce przywileje kuryi feudalnych i kapitalistycznych, pomnożone przez nowe kurye stanowo rzemieślnicze i o tzw. „kuryę powszechną", stanowiącą karykaturalne szyderstwo z powszechnego głosowania. Dwa tysiące szlachciców ma nadal mieć 44 posłów, a milion pracującej ludności miejskiej ma dostać 10 posłów, wybieranych w olbrzymich okręgach wyborczych.

Pluralność ma być znów wprowadzoną na wsi, a układ wiejskich okręgów ma być taki, aby poseł nie znał swoich wyborców, a wyborcy nie mogli nigdy widzieć swego posła. Potwornej wielkości okręgi z trzema lub nawet więcej posłami są w Galicyi tylko polem nadużyć starostów.

A cały ten dziwoląg „reformy" ma być w dodatku na wieki ustalony, czyli „spetryfikowany", tak aby autonomia Galicyi była niezdolną na zawsze do jakiejkolwiek, choćby koniecznej zmiany!

Zarząd P. P. S. D. protestuje energicznie przeciwko tym wymysłom reakcyonistów galicyjskich i wzywa towarzyszy partyjnych do dalszej niezmordowanej walki o powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania!

Posłom P. P. S. D. poleca Zarząd partyi, aby w parlamencie energiczny wpływ wy-

warli na rząd i Koło polskie w celu zmuszenia ich do liczenia się z koniecznością wprowadzenia rzeczywistej reformy sejmowego prawa wyborczego w Galicyi.

Równocześnie polecił Zarząd wysłanie do namiestnika i marszałka deputacyi, złożonej z posłów, celem zaprotestowania przeciw reakcyjnym planom, przygotowywanym w sejmie.

* * *

W myśl uchwały Zarządu P. P. S. D. udali się 29 z. m. posłowie tow. Daszyński, Diamand, Hudec, Marek, Moraczewski i Lieberman do marszałka krajowego hr. Badeniego i namiestnika Bobrzyńskiego, aby przedstawić im żądania klasy robotniczej w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

U marszałka.

Imieniem deputacyi przemówił poseł Daszyński, który zastrzegł się przeciw konspiracyi, z jaką traktuje się kwestyę tak żywotną dla kraju i społeczeństwa. Ludność robotnicza ma poważne powody do obaw, a zwłaszcza z powodu zamierzonego wprowadzenia pluralności. Mowca imieniem P. P. S. D. zaprotestował przeciw kuryi powszechnej dla 25 miast z 10 mandatami i przeciw petryfikacyi.

Marszałek hr. Badeni odpowiedział, że reforma znajduje się w stadyum rokowań i wymagać będzie dłuższej dyskusyi i pertraktacyi z partyami. Ze swej strony zrobi wszystko, aby zadośćuczynić słusznym żądaniom klasy robotniczej.

Z gmachu sejmowego deputacya udała się

do namiestnika,

przed którym poseł Daszyński podniósł żądanie, aby rząd ze swej strony dał rzeczywistą reprezentacyę ludowi robotniczemu.

Namiestnik dr Bobrzyński tłómaczył się niekompentencyą rządu i trudnościami, na jakie napotyka reforma wyborcza.

Wrażenie.

Poseł Daszyński z przebiegu deputacyi odniósł wrażenie, że z wyjątkiem ugody z Rusinami, którą się robi na wyraźny rozkaz dynastyi, **reforma wyborcza nie ma żadnych szans,** z powodu małoduszności demokratów i **zdrady ludowców**, w imieniu których Stapiński nie występuje przeciw pluralności.

Zgromadzenie demonstracyjne

w sprawie reformy wyborczej odbyło się 29 stycznia przy ogromnym udziale w sali przy ulicy Bernsteina. Przemawiali pos. Daszyński, dalej imieniem ukraińskiej soc.-dem. Hankiewicz, imieniem żydowskiej soc.-dem. dr Buber. Po uchwaleniu rezolucyi odbył się pochód demostracyjny pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiali tow. dr Wyrostek i dr Korkes.

W obronie niepodległości Persyi.

Tow. poseł dr Herman Diamand, reprezentant Polski w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznem, wystosował do prezydyum Międzynarodowego Biura Socyalistycznego w Brukseli następujące pismo:

Lwów, 23 stycznia 1912.

Szanowni Towarzysze!

Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne zajmowało się w roku ubiegłym głównie międzynarodowemi zamieszkami i zaborczemi dążnościami polityki imperyalistycznej rządów europejskich. Nie bez skutku dał proletaryat wyraz swojemu zdaniu i swojej woli, a znaczenie tego manifestowania woli zyskuje sobie u ludów uznanie. Inicyatywa Międzynarodowego Biura Socyalistycznego przyczyniła się znacznie do zażegnania wojny między państwami europejskiemi, a może i wojny światowej; nie udało się nam jednak przeszkodzić ujarzmianiu ludów Afryki i Azyi. Przeciwnie, Rosya sprzymierzona z Anglią idzie za przykładem Włoch i oto Persya ma się stać ofiarą swoich dążności wolnościowych.

Zdaje się, że monarchie europejskie pragną wszelkie demokratyczne ruchy Wschodu zdławić w zarodku. W ten sposób wyprawy rabunkowe państw europejskich do Azyi i Afryki służą wzmocnieniu reakcyi europejskiej.

To spostrzeżenie tyczy się zwłaszcza zamierzonego rozbioru Persyi.

Bez sojuszu z Anglią nie byłaby Rosya w możności wykonać najazdu na Persyę. Dzięki Anglii, musimy z zaciśniętemi pięściami, ale ze świadomością naszej bezsilności przypatrywać się, jak Rosya dławi wolny naród. Każdy dzień przynosi nam nowe wiadomości o zbrodniach, popełnianych w Persyi. W Reszcie i Tebrysie wymordowano tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, polityków perskich publicznie się chłosta lub torturuje, cały kraj wydany jest na pastwę samowoli żołdaków rosyjskich, wolny i zdolny naród zmienia się w niewolników.

Poświęcenie i bohaterstwo obrońców niepodległości Persyi, między którymi znajdują się wszyscy socyaliści perscy, oraz zwolennicy naszej bratniej partyi, armeńskiej federacyi rewolucyjnej „Dasznakcutiuń", nie zdołały równie, jak i nasze dotychczasowe usiłowania, obronić Persyę przed brutalną przemocą Rosyi.

Dlatego proponujemy Wam, Szanowni Towarzysze, zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Międzynarodowego Biura Socyalistycznego aby razem z angielską sekcyą Międzynarodówki naradzić się nad środkami i sposobami przeszkodzenia zaborowi przez Rosyę lub rozbiorowi Persyi. Niechaj niewolno będzie powiedzieć, że socyalna demokracya, która nosi dumną nazwę potęgi wyzwalającej ludy, pozostawiła bodaj jeden środek niewyzyskany, któryby przeszkodził ujarzmieniu wolnego narodu, a zarazem ochronił ludy Europy przed niebezpieczeństwem spotęgowania się reakcyi.

Wyznaczenie terminu posiedzenia pozostawiamy naturalnie Wam, Towarzysze, sądzimy jednak, że stać się to powinno możliwie jak najrychlej, a w każdym razie przed zebraniem się parlamentu angielskiego.

Wzmocnienie caratu równałoby się spotęgowaniu niebezpieczeństwa dla demokracyi europejskiej, umocnieniu ostoi dla reakcyi w Europie, zwłaszcza dla Austryi i Niemiec i dla krwawej reakcyi i nacyonalizmu w Rosyi samej.

Z polecenia
P. P. S. D. zaboru austryackiego
i P. P. S. zaboru rosyjskiego
Herman Diamand.

Sejm galicyjski.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu po odczytaniu protestów ruskich przeciw sposobowi obrad, biskup Czechowicz imieniem Rusinów postawił wniosek, aby ze względu na toczące się rokowania polsko-ruskie posiedzenie odroczono.

Poseł Biliński, imieniem klubów polskich zgodził się na ten wniosek, który jednogłośnie przyjęto i posiedzenie zamknięto.

Następne odbędzie się w sobotę 3 lutego o godzinie 10 przed południem.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi szkolnej uchwalono wedle referatu posła Holbana wniosek o wyznaczenie nauczycielom dodatku drożyźnianego na r. 1912. Na ten cel potrzebną będzie suma 3 milionów koron.

Zamach konserwatystów na gminę.

Nie dość, że konserwatyści całą reformę wyborczą sejmową wypaczyli, upierając się przy systemie kuryalnym i wprowadzając do projektu reformy wiele postanowień, mających na celu utrzymanie i wzmocnienie przywilejów konserwatywnej garstki agraryuszy, jeszcze za tę karykaturę reformy żądają porękawicznego sutego w postaci zapewnienia na wieczne czasy wyjątkowych korzyści dla właścieli obszarów dworskich.

W myśl kompromisu, niebacznie zawartego przed rokiem, przez stronnictwa polskie, zastrzegli sobie konserwatyści junctim między reformą wyborczą i reformą gminną, o ile dotyczy ona stosunku obszarów dworskich do gmin. Zarazem żądają, aby na wypadek połączenia obszarów dworskich z gminami, obszar dworski posiadał prawo ustanowienia własnej policyi, a za to aby opłacał tylko 60% dodatków i opłat gminnych. Prof. Starzyński w swym projekcie reformy wyborczej dodał jeszcze i dalsze przywileje dworów. Obszar dworski, według jego propozycyi, po przyłączeniu do gminy nie ma się wcale przyczyniać do ciężarów na amortyzacyę długów, zaciągniętych w ostatniem pięcioleciu przed połączeniem, w spłacie długów zaś, zaciągniętych przed tym terminem ma partycypować tylko w 1/10 części, w amortyzacyi długów, zaciągniętych po wcieleniu obszaru dworskiego do gminy, tylko w 1/20 części. Obszar dworski ma uzyskać głos wirylny w reprezentacyi gminnej z ważnością równą 1/4 części wszystkich głosów!

O szczegółach tych dowiadujemy się po raz pierwszy z organu demokracyi polskiej, projektu Starzyńskiego bowiem dotąd nie opublikowano, a dyskusyę nad nim prowadzi się w komisyi w ścisłej tajemnicy przed krajem.

A jednak nie chodzi tu o rzecz bagatelną. Chodzi o

bezwstydny zamach na włościaństwo.

Z pogłosek, które w tej sprawie dotąd się pojawiały, nie przypuszczaliśmy nawet, aby aż tak daleko posunięto bezczelność w ograbianiu gmin wiejskich, a gdy obecnie niedyskrecya organu demokracyi polskiej odsłoniła te tajne układy, nie możemy opanować zdumienia, że na tak prowokacyjne propozycye posłowie chłopscy nie reagowali i nie reagują dość stanowczo.

Osobna policya na obszarach dworskich byłaby zakonserwowaniem odrębności obszarów w najisto-

tniejszej części uprawnień gminnych. Kazać sobie za to jeszcze płacić przez zredukowanie opłat gminnych niemal do połowy jest poprostu bezczelnością.

Niemniej bezczelną jest pretensya by obszary dworskie zwolniono prawie zupełnie od udziału w spłacaniu długów gminnych. Boć przecie zadłużenie gmin wiejskich miało główne źródło właśnie w odrębności obszarów dworskich. Gmina, która przez pół wieku płaciła dodatki gminne i za siebie i za obszar dworski, musiała zaciągać długi, aby tym ciężarom niesprawiedliwym i przekraczającym możność finansową gminy sprostać. Odrębność obszarów dworskich jedynie w Galicyi zachowana, kosztowała gminy wiejskie przez pół wieku setki milionów koron, wyssała z wielu gmin wszelkie soki żywotne, zrujnowała gminy, nie pozwoliła im należycie rozwinąć działalności autonomicznej w zakresie gospodarczym i kulturalnym.

Gmina wiejska radziła sobie jak mogła, odmawiała sobie najprostszych potrzeb życia komunalnego, miała wójtów, pisarzy i innych funkcyonaryuszy, pobierających po 20 lub 30 koron płacy rocznej, a za to w innej drodze pokrywających deficyty. Wiele gmin nie było stać na opłacenie akuszerki gminej lub policyanta. Gmina wiejska doszła do ostatecznej nędzy autonomicznej. I teraz, gdy zbliża się kres tej nędzy, gdy wyzysk obszaru dworskiego musi być usunięty, przychodzą reprezentanci obszarów dworskich i żądają, by za karykaturalną reformę wyborczą zwolnić ich od uczestniczenia w spłacaniu długów gminy.

Głos wirylny, mający być liczony za jedną czwartą część wszystkich głosów, to żądanie, aby obszar dworski objął całkowicie rządy nad gminą. Przy obecnej ustawie wyborczej gminnej obszar dworski po wcieleniu do gminy w zupełności posiędzie pierwsze koło wyborcze, czyli trzecią część rady gminnej. Gdy nadto jeszcze dodałoby mu się głos wirylny, równy 1/4 części rady gminnej miałby razem zapewnionych 7/12 części głosów w reprezentacyi gminnej, choćby nawet nie wpływał na wynik wyborów w kole drugiem i trzeciem.

To już więcej niż bezczelność, to istne kpiny z Sejmu i ludzi ze zdrowym rozsądkiem.

Trudno pojąć, jak mogą posłowie ludowi milczeć na tego rodzaju prowokacye.

Dla zwolenników postępu i wyzwolenia ludu niema przecież innej odpowiedzi na propozycye bezwstydne konserwatystów, jak tylko stanowcze żądanie, aby gmina wiejska w Galicyi nareszcie została wyswobodzona z pod praw wyjątkowych i zrównana w prawach z gminami w całem państwie i w całym świecie. Odrębny obszar dworski, pozostałość dawnych pańszczyźnianych czasów, musi runąć. Próby petryfikowania przywilejów obszarów dworskich powinny na nowo rozniecić wśród mas włościańskich żywiołową reakcyę.

Stapiński w obronie sojuszu konserwatywno-ludowego!

Na posiedzeniu Koła sejmowego poseł Jampolski, należący do „frondy“ wystąpił przeciw sojuszowi Stapińskiego z koserwatystami.

Za to Stapiński postanowił wykluczyć go z sejmowego klubu ludowców. Na posiedzeniu klubu w 27 stycznia postawił Stapiński takiż wniosek.

Poseł Myjak wyraził życzenie, aby odroczyć decyzyę na czas po zjeździe „frondy“ w Tarnowie, mającym się odbyć 11 lutego b. r. Posłowie: dr Bernadzikowski, Cipser, Styła i Witos, potępiając zachowanie się p. Jampolskiego, oświadczyli się za odroczeniem uchwały do następnego posiedzenia klubu. W głosowaniu tajnem oświadczyło się za natychmiastowem wykluczeniem p. Jampolskiego sześciu, a za odroczeniem decyzyi siedmiu posłów. (Kiepsko z Jasiem. Nawet jego posłowie nie dadzą się mu prowadzić na pasku!) Wobec tego p. Stapiński złożył przewodnictwo klubu. Przystąpiono do wyboru prezesa klubu i na wniosek posła Lewakowskiego wybrano nim ponownie p. Stapińskiego — poczem na wniosek posła dr Stefczyka uchwalono również, że uznaje się za niezgodne z obowiązkami członka sejmowego klubu PSL. postępowanie posła Jampolskiego, a w szczególności wystąpienie jego na polskiem Kole sejmowem i że celem ostatecznego załatwienia tej sprawy postanawia się odbyć posiedzenie klubowe w sobotę 3 lutego o godz. 9 rano.

Dodać należy, że od czasu powstania tzw „frondy“ w stronnictwie ludowem poseł Jampolski do niej należy. Przeciw sojuszowi Stapińskiego z konserwatystami obecnie wystąpił p. Jampolski publicznie na Kole sejmowem, oświadczając, iż nie godzi się z polityką p. Stapińskiego. I ten właśnie ostatni fakt był bezpośrednim powodem takiego obrotu sprawy — chociaż także i pośrednio pomiędzy p. Jampolskim a resztą klubu miało przychodzić do częstych i ostrych scysyi, na zewnątrz jednak to się nie ujawniało dotychczas, aż dopiero teraz.

W sejmowym klubie ludowców jest jeszcze jeden zwolennik frondy: p. Myjak, który jest także posłem parlamentarnym.

Czekamy, co będzie dalej.

Sprawozdanie poselskie tow. posła Klemensiewicza w Kosocicach.

W niedzielę dnia 28 z. m. odbyło się w Kosocicach zgromadzenie parafialne, na którem poseł tow. Klemensiewicz złożył sprawozdanie ze swej działalności poselskiej w parlamencie, jak również omówił cały szereg spraw, dotyczących i całej parafii i samych Kosocic. Sprawozdanie przyjęli licznie zgromadzeni wyborcy z najwyższem uznaniem do wiadomości, poczem rozpoczęła się dyskusya w sprawie budowy nowego w miejsce spalonego kościoła. Pokazało się bowiem, iż proboszcz, korzystając z trudności, jakie stawia wojskowość budowie nowego kościoła tuż obok fortów, zamierza się przenieść do Piasków i tam starać się o budowę nowego kościoła. Ciągnie jegomościa i bliskość miasta i bogata gmina, a nie myśli o tem, że jego obowiązkiem jest pozostać z biednymi parafianami, a nie opuszczać ich dlatego, że są biedni!

Ponadto gospodarka i proboszcza i komitetu kościelnego, który rządzi się jak szara gęś po niebie i nie pyta wcale o zdanie parafian, lecz nakłada bez pytania konkurencyę — dała się aż nadto całej gminie we znaki! To też z najwyższem oburzeniem mówiono o wycięciu przez plebana starych jesionów i o sprzedaży resztek kościoła spalonego i o grobowcach i innych, nie bardzo pachnących rzeczach, dotyczących księżej gospodarki chłopskim groszem! Tak dalej nie może być stanowczo i gospodarce proboszcza, od której chłopom skóra z grzbietu złazi, koniec musi być położony! Komitet kościelny skacze jak mu proboszcz zagra, a tymczasem proboszcz powinien tańczyć, jak mu gmina do tańca będzie przygrywała. A źle jegomości w Kosocicach i spodziewa się, że mu na piaszczańskich polędwicach i kiszkach lepiej się brzuszek zaokrągli aniżeli na kosocickich kartoflach — to niechże sobie wędruje szczęśliwie: za takim proboszczem nikt w Kosocicach łzy jednej nie uroni! Powszechne oburzenie parafian objawiło się też w jednogłośnie powziętej uchwale, aby wybrać 4 delegatów którzy w najbliższą niedzielę przybędą do Krakowa i tu wspólnie z posłem Klemensiewiczem ułożą plan dalszej działalności w sprawie księżej gospodarki. Do delegacyi wybrano tow. Bulara, Jędrzejczyka, Garę i Jakóba Sosina. Taż sama delegacya ma również rozpatrzeć sprawę wyborów do rady gminnej w Kosocicach, albowiem urzędowanie starej rady jeszcze w maju się skończyło a dotąd nic jeszcze nie słychać o nowych wyborach. Ponieważ stan ten nie może być bezwarunkowo dalej utrzymany i nowe wybory do gminy należy jak najprędzej przeprowadzić — zastanowi się przeto delegacya, jakie kroki należy poczynić celem przyspieszenia nowych wyborów i przeprowadzenia swojej robotniczej, a nie lizuńskiej listy na radców gminnych. Na wniosek posła Klemensiewicza, uchwalono zwołać w najbliższym czasie wielki wiec parafialny i na ten wiec zaprosić proboszcza, kolatora, oraz sławetny komitet kościelny i wezwać ich, aby zdali sprawę ze swej gospodarki. Wiec uchwali też dalsze kroki w sprawie żądań od wojska odszkodowania za zburzyć się mające kaplice i przeniesienie ich na inne miejsce, oraz przeniesienie dzwonnicy jak również budowę plebanii. Obecnemu proboszczowi choć o sobie powiada, że jest następcą tego, „który nie miał gdzieby głowę skłonił“, — niechodzi wcale o budowę kościoła, lecz zapobiega on o budowę pięknej piętrowej plebanii z mieszkankiem przytulnem dla gosposi swojej, a potem dopiero chce kościół budować. A nam się zdaje, że jeżeli parafianie mieszkają w chatach, to i plebanowi chata wystarczyć powinna, a nie powinien się wynosić po nad swoje parafiany! Taki to przebieg miało to zgromadzenie, które mieć powinno dla parafii doniosłe skutki.

Z początkiem lutego rozpoczną się w okręgu 40-tym zgromadzenia sprawozdawcze posła tow. Klemensiewicza. Po zgromadzeniach odbywać się będzie bezpłatna porada prawna.

Republika chińska.

Dynastya mandżurska cofnęła się, albowiem oświadczyła, że nie myśli abdykować. Mimo to dynastyi nikt nie uratuje, gdyż

wojsko jest za republiką.

Dowódcy gwardyi cesarskiej i generałowie armii w liczbie 46, wystosowali adres telegraficzny do rządu, wykazując trudności obecnego położenia, wynikające z usposobienia armii, która nie chce walczyć z rewolucyonistami, życząc sobie zamiany formy monarchicznej rządu na rzeczpospolitą. Ponieważ adres ten doszedł rządu w przededniu układu o zawieszeniu broni, w kołach rządowych uważają to za rodzaj ultimatum, (warunek zmuszający), mające na celu skłonienie dynastyi mandżurskiej do dobrowolnej abdykacyi.

---

110 posłów socyalistycznych.

Oto rezultat wyborów niemieckich, oto wola $4^1/_4$ miliona wyborców socyalistycznych.

$^1/_3$ wszystkich wyborców, przeszło $^1/_4$ mandatów poselskich przypadło w udziale socyalnej demokracyi.

Już z tego widzimy, że w Niemczech niema równego prawa wyborczego, gdyż socyaliści powinni mieć 139 posłów.

Przyczyna tego leży w tem, że miejskie okręgi robotnicze, zdobyte przez socyalistów, są olbrzymie, a wiejskie okręgi, zdobyte przez centrowców i konserwatystów, są bardzo małe.

I tak, okręg posła tow. Zubeila (przedmieścia Berlinu) oddaje mu 163.000 głosów; centrowcy za taką samą liczbę głosów zdobyli kilkanaście mandatów.

Mandat do parlamentu niemieckiego ma przytem większe znaczenie, niż mandat do parlamentu austryackiego. Albowiem parlament niemiecki liczy tylko 397 posłów, mimo iż ludność Niemiec wynosi 65 milionów, a parlament austryacki aż 516 posłów, mimo iż Austrya ma tylko 29 milionów ludności.

Przytem w Austryi zachodzi przeciwieństwo w stosunku do Niemiec co do wielkości okręgów wyborców. W Austryi okręgi miejskie są małe, a natomiast wiejskie wielkie.

Gdyby austryacki system okręgów był zastosowany w Niemczech, socyaliści mieliby większość w parlamencie.

Zwycięstwo wyborcze socyalnej demokracyi jest olbrzymie; trzecia część ludności stoi w obozie socyalnej demokracyi. Tow. Kautsky robi słuszną uwagę, że nawet więcej, jak $^1/_3$ ludności stoi w obozie socyalistycznym, gdyż wśród niewyborców, t. j. mężczyzn niżej 25 lat, nie trzecia część, ale połowa wyznaje zasady socyalistyczne.

Socyaliści zdobyli 69 nowych mandatów, stracili 12, tak, że zysk wynosi **57 mandatów.** Liczba posłów socyalistycznych się podwoiła. Było ich bowiem w 1911 r. 53, a w 1907 z początkiem sesyi tylko 43. Po najlepszych wyborach w 1903 roku było posłów socyalistycznych 81.

Frakcya więc socyalistyczna w parlamencie niemieckim jest najsilniejszą ze wszystkich frakcyi socyalistycznych. Z mandatów zdobytych należy podnieść Poczdam, letnią siedzibę cesarza, gdzie został wybrany tow. dr Karol Liebknecht, syn zmarłego przywódcy niemieckiej socyalnej demokracyi. Z zawodu adwokat, poseł do sejmu pruskiego i radca miasta Berlina, tow. Liebknecht należy do radykalnego skrzydła socyalnej demokracyi. Podniósł on konieczność agitacyi antymilitarnej; za swoją broszurę o antymilitaryzmie siedział rok w twierdzy (ciężkiem więzieniu). Wielkie też usługi zdobył dla organizacyi robotników młodocianych.

Wychowanie młodych zastępów robotniczych na uświadomionych bojowników socyalizmu, oraz podminowanie najsilniejszej ostoi kapitalizmu, militaryzmu — oto droga, wytknięta przez tow. Liebknechta. Na walkę jego z dotychczasowym posłem konserwatywnym, Vosbergiem, patrzyły nietylko Niemcy, ale także cała Europa. Tow. Liebknecht zwyciężył swego przeciwnika w wyborze ścisłym większością 4.000 głosów i zatknął czerwony sztandar w rezydencyi cesarza.

Również czerwony sztandar powiewa w niemieckim Rzymie — w Kolonii — twierdzy klerykałów niemieckich, którą zdobył także w wyborze ścisłym tow. Hofrichter.

Ze strat należy podnieść przedewszystkiem upadek tow. Huego, przywódcy socyalistycznych górników w Bochum. Upadek ten spowodowali Polacy, którzy, mając w tym okręgu 10.000 głosów wychodźców-górników polskich, wstrzymali się od głosowania w wyborze ścisłym i w ten sposób pomogli do wyboru hakatyście czystej wody, Hedmannowi. Należy przytem stwierdzić, że tow. Hue niejednokrotnie w parlamencie stawał w obronie Polaków, za co mu panowie z Koła polskiego nieraz serdecznie ręce ściskali. I mimo to utrącono go.

Dalej przepadł stary weteran partyi, tow. Geck w Karlsruhe.

Socyaliści są obecnie najsilniejszem stronnictwem w parlamencie, licząc 110 posłów. W poprzednim parlamencie byli najsilniejsi centrowcy, gdyż liczyli 103 posłów, obecnie stracili 10 mandatów, tak, że mają 93 i są drugą partyą. Konserwatyści stracili 17 mandatów i mają 42 posłów; narodowi liberali (nakształt naszych wszechpolaków) mają 45; postępowcy 41; Polacy 18 (tracą 2).

Szczególnie przy ścisłych wyborach odgrywała znaczenie walka bloków. Szło tu mianowicie o walkę bloku postępowców (socya-



Poseł tow. dr Liebknecht.

liści, liberali, postępowcy) przeciw blokowi czarno-błękitnemu (konserwatyści i centrowcy). Jak wiadomo bowiem, ten blok konserwatywno-centrowy uchwalił w poprzednim parlamencie $^1/_2$ miliarda podatków na lud pracujący. W rabunku tym wzięło udział także Koło polskie. Otóż blok ten został osłabiony tak, że ma on obecnie kilka głosów większości, które jednak nie wystarczą do rządzenia, tembardziej, że należy tu Koło polskie, które nie wszystkie plany rządu będzie popierało.

Koło polskie straciło 2 mandaty, okręg świecki w Prusach zachodnich i gliwicki na Śląsku. Straciło przytem 100.000 głosów. Stało się to dzięki jego wrogiej ludowi polityce i dzięki klerykalizacyi mas, szczególnie na Śląsku, gdzie głosowały one na centrowców, a nie na Polaka. Ponieważ hr. Mielżyński został wybrany dwukrotnie, więc złożył mandat w okręgu rybnickim na Śląsku, gdzie odbędzie się powtórny wybór 3 lutego.

Polityczny wpływ socyalnej demokracyi w parlamencie dokładnie ocenić będzie można z chwilą zebrania się parlamentu, co nastąpi 7 lutego.

Socyaliści zażądają zapewne dla siebie stanowiska pierwszego wiceprezydenta parlamentu, którym zostanie poseł z Hamburga, tow. Dietz, były zecer, a obecnie znany księgarz w Stuttgardzie i wydawca naukowych dzieł socyalistycznych.

Zwycięstwo niemieckiej socyalnej demokracyi musi być wzorem dla nas.

Silnej organizacyi politycznej (milion zorganizowanych) i licznej prasie (przeszło 80 dzienników) zawdzięcza socyalna demokracya swe zwycięstwo.

Drożyzna, wywołana polityką celną, oraz nowe ciężary podatkowe, przyłączyły się do tego zwycięstwa socyalnej demokracyi.

Idźmy za wzorem niemieckiej socyalnej demokracyi!

Wojna włosko-turecka.

Włosi, prócz połowu obcych okrętów handlowych, nie mogą pochwalić się innymi sukcesami. Sprawa przytrzymania francuskich okrętów skończyła się dla nich upokorzeniem. Obecnie przyłapali okręt austryacki „Bregenz", na którym było 14 żołnierzy tureckich.

Natomiast akcya wojenna

na placu boju

od dnia zdobycia Ain Zary ani o krok nie posunęła się naprzód. Zajmują oni wciąż jeszcze tylko wąski pas nadbrzeżny, a i tam nie są bezpieczni przed atakami turecko arabskimi.

Ataki te ponawiają się teraz niemal codziennie i znaczne wyrządzają Włochom szkody. Przed kilku dniami Turcy i Arabowie uderzyli znów na Ain Zarę, a jakkolwiek zostali odparci, zadali tamtejszej załodze włoskiej dotkliwe straty. Oaza Garganesz, z której przed dwoma tygodniami wyparto Włochów, znów przez nich odzyskana została, lecz i tu żołnierz włoski nie ma ani chwili spokoju.

Ten stan rzeczy staje się dla Włochów wprost upakarzającym, ponieważ wiadomo już, że mają oni przeciwko sobie nieprzyjaciela liczebnie bardzo słabego, źle uzbrojonego i niezorganizowanego. Dziś i z obozów tureckich w Trypolisie nadchodzą liczne korespondencye, które odsłaniają nam wcale nie wesoły obraz stosunków, panujących po stronie turecko-arabskiej. Dywizya tureckiego wojska regularnego, która stała załogą w Trypolisie przed wojną, już prawie nie istnieje, bo wyginęła w dotychczasowych walkach.

Wojownicy zaś arabscy co chwila opuszczają obóz, ażeby wrócić do swego gospodarstwa w oazach i wskutek tego stan liczebny walczących z Włochami Arabów zmienia się codziennie. Nie małą trudność sprawia oficerom tureckim także fakt, że Arabowie trypolitańscy mówią odrębnym dyalektem arabskim, którego Turcy, nawet znający język Beduinów w Arabii, nie rozumieją i dopiero uczyć się go muszą.

Że mimo to zdołali oni takie odnieść sukcesy, a dziś jeszcze są w stanie utrzymać w szachu stutysięczną armię włoską, świadczy to o wielkiej ich zdolności i dzielności, a zarazem o niedołęstwie generałów włoskich. Kilku z nich już odwołano, a z innych szydzi niemiłosiernie znany Enver bey, były attaché turecki w Berlinie, obecnie dowódzca Arabów w Cyrenajce, w listach swoich, pisanych z pola walki do przyjaciół berlińskich.

Zniknięcie przeora Paulinów na Jasnej Górze.

Jeden z dzienników częstochowskich przynosi senzacyjną wiadomość następującej treści:

Przebywający w ostatnim czasie w klasztorze Braci Miłosierdzia pod Wiedniem były przeor OO. Paulinów Jasnogórskich O. Ezebiusz Rejman, wyjechał z tego klasztoru niewiadomo dokąd. Wieść niesie, że podobno przez Bremę udał się do Ameryki.

Równocześnie donosi ten sam dziennik, że policmajster częstochowski p. Czesnakow w towarzystwie p. Tatarowa, komisarza cyr-

kułu 1 m. Częstochowy, przybył w tych dniach do klasztoru na Jasną Górę, gdzie poddał 3-godzinnemu badaniu dwu zakonników, zamieszanych w sprawę Damazego Macocha, mianowicie O. Bazylego Olesińskiego oraz O. Aleksego Łuczaja.

Nowiny krakowskie

Za co się skazuje. Ks. Floryan Dutkiewicz, proboszcz w Rzezawie (pow. Bochnia), pokłócił się z organistą Gadowskim, wydalił go z posady i procesuje się z nim zawzięcie. Zajadłość księdza posunęła się tak daleko, że na córkę Gadowskiego, 17-letnią H noratę, zrobił doniesienie karne o obrazę religii, popełnioną rzekomo przez to, iż na drodze nie uklękła, gdy on, ks. Dutkiewicz, jechał z dzwonkiem do chorego, a ona przechodziła, pędząc krowę. I rzecz znamienna dla naszych stosunków — prokuratorya oskarżyła dziewczynę, a trybunał pod przewodnictwem radcy dra Obtułowicza zasądził jąna 3 tygodnie ścisłego aresztu! Dziewczyua, usłyszawszy wyrok, wybuchła płaczem i krzyknęła:

— Ja tak zrobię, że się zabiję w kościele!

Lichwa mięsna. Drożyzna mięsa stała się niesłychanym skandalem. Rzeźnicy bowiem nie zniżyli cen, jakie ustanowili sobie podczas braku bydła z powodu zamknięcia jarmarków dzięki pryszczycy. Zebrała się wprawdzie komisya aprowizacyjna i wezwała przez magistrat rzeźników do zniżenia cen. Rzeźnicy lekceważyli sobie to wezwanie a nawet byli tak bezczelni, że zaproponowali zwołanie ankiety w tej sprawie. Magistrat zaś na tem całą swą „akcyę“ zakończył. Tymczasem w międzyczasie bydło znacznie potaniało tak, że np. w Wiedniu już dwukrotnie zniżono ceny mięsa. Świeżo właśnie pierwsza rzeźnia akcyjna w Wiedniu zniżyła ceny mięsa o 5 hal. na kilogramie, tak, że obecnie mięso w Wiedniu jest tańsze niż w Krakowie.

Na tym przykładzie widzimy, jak magistrat krakowski wydał ludność na łup niesłychanej lichwy rzeźników, którzy się stali potentatami, dyktującymi samowolnie ceny mięsa.

Sprawy miejskie. Mamy już miesiąc luty, a budżet miejski na r. 1912 jeszcze nie uchwalony! Pierwsze posiedzenie budżetowe odbyło się 27 stycznia.

Wkrótce rozpocznie się sprzedaż pierwszej części gruntów pofortyfikacyjnych.

Komisya administracyjna uchwaliła zbudować miejską fabrykę lodu kosztem 76.000 K. Fabryka gotowa będzie w maju.

Nowe szkoły powstaną w Łobzowie i w Nowej Wsi.

Ks. Szmyd przed sądem. Dn. 29 stycznia miała się odbyć rozprawa apelacyjna tow. Baja przeciw ks. Szmydowi z Wieliczki o oszczerstwo. Ks. Szmyd się nie zjawił na rozprawie, bo tak się bawił poprzedniego dnia na zabawie, że zachorował! Zresztą nie można mu było doręczyć wezwania sądowego. Rozprawę odroczono. Co się odwlecze, to nie ucieczе.

KRONIKA

Skandal ze szkołami rolniczemi. P. Biedroń opisuje w „Przyjacielu Ludu“ niesłychany skandal ze szkołami rolniczemi, a w szczególności ze szkołą w Kobiernicach: „Wydział krajowy wydaje naprzykład setki tysięcy rocznie na szkoły rolnicze, które niby mają służyć chłopom, lecz szkoły te nie odpowiadają potrzebom gospodarstw chłopskich, a jeżeli nawet chłop poszle do takiej szkoły syna, to po ukończeniu nie powróci już na gospodarstwo, bo s koła i urządzenia szkolne wyrwały go ze stosunków chłopskich, przewróciły mu w głowie. I pomimo tego, że ludzie doświadczeni ze wszystkich stronnictw szkoły te za złe i nieodpowiednie dla naszych stosunków uznali, Wydział krajowy nie nawróci ze złej drogi, lecz dalej marnuje pieniądze podatkowe. Na dowód jak Wydział krajowy gospodaruje przytaczamy w krótkości historyę szkoły rolniczej w Kobiernicach w powiecie bialskim.

Przed dwudziestu kilku laty obszarnik Czecz odebrał we własną administracyę od dzierżawcy majątek Kobiernice. Ponieważ budynki



Poseł tow. Zubeil.

i wogóle majątek był zniszczony, przeto potrzeba było włożyć znaczne sumy pieniędzy. Aby tego uniknąć, zaproponował Wydziałowi krajowemu urządzenie w majątku szkoły rolniczej, wydzierżawiając kilkadziesiąt morgów wraz z budynkami po dobrej cenie. Rozumie się, wszelkie wkłady pieniężne ponosił Wydział krajowy. **W ten sposób w ciągu 20-letniej dzierżawy poszło więcej pieniędzy z funduszów krajowych niż kosztowałoby kupno całego majątku!**

Ponieważ obecnie dzierżawa się kończy, obszarnik obejmuje uregulowany i uporządkowany majątek, a Wydział krajowy proponuje obecnie Sejmowi wybudowanie szkoły rolniczej w Bestwinie kosztem 160.000 kor. Spodziewamy się, że posłowie ludowi nie pozwolą na dalsze marnowanie pieniędzy krajowych. Bestwina, gdzie ma stanąć szkoła, leży na granicy kraju, w okręgu, gdzie przemysł wysoko stoi, a więc miejscowa ludność nie będzie korzystać ze szkoły, bo głupi byłby ten, który szedłby do szkoły rolniczej, mogąc znaleźć lepsze warunki życia jako robotnik w fabrykach, niż jako rolnik po ukończeniu szkoły“.

Myśmy to dawno mówili. Dziś zaś przytaczamy w tej sprawie głos ludowca.

JULIAN GŁOGOWSKI.

Zmarł nagle w Wiedniu na udar mózgu tow. Julian Głogowski, rodem z Krakowa, w 33 roku życia, z zawodu stolarz. Pracował on od 8 lat w prywatnych warsztatach cesarskich przy Burgu. Zmarły był gorliwym i sumiennym pracownikiem P. P. S. D. w Wiedniu, członkiem związku robotników drzewnych, członkiem komitetu miejscowego, drugim przewodniczącym w polskiej wolnej politycznej organizacyi X dzielnicy, ostatnio również kolporte em tejże i kierownikiem stacyi płatniczej stow. „Siły“. Pozostawił biedną wdowę z 2 dzieci, bez wszelkich środków do życia.

Pogrzeb odbył się we czwartek 25 z. m. przy licznym udziale towarzyszów i przyjaciół zmarłego. Na trumnie złożono 7 wieńców od organizacyj i stowarzyszeń. Nad grobem przemówił imieniem P. P. S. D. tow. Terakowski, który podniósł ofiarność i zasługi zgasłego towarzysza, poświęcającego cały swój wolny czas, siły i zdrowie dla wzmocnienia szeregów świadomego proletaryatu, z troską o całość i centralizacyę organizacyj.

Mimo swej 8 letniej pracy w warsztatach cesarskich, niema wdowa prawa do pensyi. Tylko organizacyą zdobędziemy to, czego nam chętnie dać nie chcą i zrobimy najlepiej, jeżeli pójdziemy drogą, jaką zmarły całe życie szedł, szerząc oświatę i zgodę.

Tow. Bitner przemawiał imieniem towarzyszów X. dzielnicy, żegnając się z towarzyszem broni słowami serdecznemi, podnosząc niestrudzone chęci i pracę zmarłego.

Zebrani odśpiewali „Czerwony sztandar“ i w ten sposób rozeszli się z towarzyszem niedoli i walki, którego pamięć nie wygaśnie wśród zorganizowanych robotników polskich.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie z ciała wyborczego robotników odbędą się dla Wielkiego Krakowa w niedzielę 4 lutego w budynku magistratu (nowe skrzydło od ul. Poselskiej II p.). Głosowanie trwać będzie od 12 do 5 godz. Wzywa się robotników do licznego udziału w tych wyborach.

Wybory z ciała wyborczego przedsiębiorców odbędą się we środę 7 lutego.

Żółty związek celem rozbicia jedności robobotników krawieckich, zakładają we Lwowie Czermak, Dancewicz i Piwowarczyk. Czermak naśladuje krzykliwie czeskich separatystów, bo i on czuje się Czechem „po mieczu“, a że był naiwnym, więc ci, co przestali być wzorem dla socyalistów, pozostali wzorem dla niego.

Dancewicz w czermakowskiej „autonomii“ spodziewa się, że coś się prędzej zrobi i dlatego toleruje wymyślania i obelgi na naszą organizacyę i najczynniejszych towarzyszy i pomaga rozbijać tam, gdzie łączyć trzeba. I chociaż nie trudno zauważyć, że to zapłacona robota, że tu jest ręka naszych wrogów, on nie chce to widzieć.

Nie ci dwaj, ale inny szczupak zamącił tu wodę, aby łowić ryby. Był on także w Królestwie Polskiem, gdzie w jednej partyi „robił“. Po jego wyjeździe z tej miejscowości towarzysze jego powędrowali do więzień i na katorgę, a najserdeczniejszy osobisty jego przyjaciel, z którym miał zawsze stosunki, był płatnym agentem ochrany!

Ten renegat wszystkich partyj w Królestwie, a przyjaciel ochrannika, za granicą był anarchistą, a gdy tam ktoś go poznał, przyjechał do Lwowa i został znowu socyalistą. W Zakopanem był machajowcem (tam to było w modzie), we Lwowie przed wakacyami centralistą, po wakacyach „autonomistą“.

Organizacye centralne nie dla widzimisię zakładaliśmy i tyle już razy różni, choć pra-

wie zawsze ci sami wrogowie próbowali rozbić je. Nas to nie dziwi. Daliśmy sobie zawsze radę, bo bałamucić robotników można tylko przez krótki czas.

Cennikowe walki, walki o materyalne i duchowe zdobycze dla mas robotniczych muszą być prowadzone na szerokim terenie w całem państwie przez centralne zawodowe Związki robotnicze i robotnicy krawieccy mają taki sam interes w rozwoju swego ruchu zawodowego w Krakowie jak i we Lwowie i taksamo są zainteresowani dolą swoich kolegów we Wiedniu czy w Gracu.

Prowokator nie ma tu pola do popisu. Tu nie rosyjskie stosunki, tu nie złapi szczupak ani jednej ryby!

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do gospody, piwiarni, golarza itp. lokalów publicznych, w których nie abonują „Prawa Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Prawa Ludu“, a w razie nieuwzględnienia tego żądania lokale te należy bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Z KRAJU.

Przeciw Stapińskiemu! W sprawie chełmskiej i w sprawie reformy wyborczej do sejmu od był się 21 z. m. we wsi Brzezówce (pow. Dąbrowa) wiec, zwołany przez dra Moskwę, na którym przeszło 200 włościan jednogłośnie uchwaliło rezolucye chełmskie i wezwane do klubu sejmowego ludowców, by ten, po zerwaniu wszelkich sojuszów ze stańczykami, wychodzących jedynie na korzyść p. Stapińskiemu a nie ludowi polskiemu, wszczął bezwzględną walkę o zdobycie cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego.

Wybory gminne w Tenczynku z II. koła odbyły się w środę 24 z. m. Klika rządząca, przerażona sukcesem socyalistów w kole III., zmieniła w przeddzień samowolnie listę wyborców koła II. w ten sposób, że wykreślono z niej 4 naszych wyborców, a dopisano 1 przeciwnika. Gdy przy wyborze nasi towarzysze powiedzieli o tym szwindlu komisarzowi wyborczemu, ten nie uznał za stosowne wkroczyć. Głosów owych 4 towarzyszów komisya nie przyjęła i dzięki temu trzej nasi kandydaci przepadli, pozostając w mniejszości tylko o 2 głosy. Czwarty nasz kandydat tow. Franciszek Prostak, ceglarz, został wybrany. Tak więc w Radzie gminnej w Tenczynku zasiadać będzie na razie 5 socyalistów.

Zakonnice nauczycielkami! Z początkiem roku 1911 rozpisany został konkurs na stałego nauczyciela przy szkole jednoklasowej w Ostrowie Szlacheckim (powiat Bochnia). O tę posadę kompetowało kilku nauczycieli. Niestety, daremnie, bo w Ostrowie mieszka hr. Michał Rostworowski, który jakiemś prawem kaduka, wziął szkołę pod swe rządy i wbrew życzeniu tamtejszej ludności postanowił posadę nauczycielską obsadzić zakonnicami.

I rzeczywiście pan hrabia zwyciężył, bo po kilkurazowych wyjazdach do Lwowa, przeniosła Rada szkolna krajowa w drodze służbowej na posadę do Ostrowa siostrę zakonną Katarzynę Niemcównę, chociaż w okręgu bocheńskim są całe szeregi nauczycieli i nauczycielek na długoletniem prowizoryum i o nędznej płacy.

Lecz na tem nie koniec szkodliwej roboty jasnego pana Rostworowskiego! Mając w swem ręku wszystkich członków tamtejszej Rady gminnej i Rady szkolnej miejscowej, pod groźbą odmowy dalszego wydzierżawiania gruntów dworskich dla ubogiej ludności, wydobył z gminy deklaracyę, mocą której zobowiązała się zapłacić koszta na sprowadzenie zakonnic (gdyż przyjadą dwie) oraz złożyć tym biedaczkom (jak się wyraził pan hrabia) **na umeblowanie 600 koron!** Ponadto zobowiązała się gmina dostarczać stale tym zakonnym nauczycielkom po 2 litry mleka dziennie, wreszcie odwozić je w niedziele i święta do kościoła parafialnego w Mikluszowicach!

Zapytujemy posła ludowcowego (!) p. Ruebenbauera, delegata do Rady szkolnej okręgowej w Bochni, czy to jest sprawiedliwą rzeczą, aby uboga ludność Ostrowa Szlacheckiego mogła być w ten sposób wyzyskiwaną? Wprawdzie przeciw tej nieznanej w ustawie pańszczyźnie znalazła się w gminie opozycya, lecz tę złamał skutecznie pan hrabia przedstawieniem, że zakonne nauczycielki „lepiej“ uczą aniżeli świeckie, że jedna uczyć będzie moralności, druga zajmie się ochronką, pielęgnowaniem chorych, nauką szycia itd., itd.

Zgromadzenie w Rzeszotarach. W niedzielę dnia 28 z. m. odbyło się w Rzeszotarach (pow. Wieliczka) zgromadzenie, na którem referował redaktor tow. Müller. Przedstawił, jak to ludowcy, wychodząc za drzwi, obalili wniosek socyalistyczny o zniesienie bonifikacyi wódczanych, a wniosek posła tow. Klemensiewicza o zapomogi dla chłopów, zrujnowanych pryszczycą, zagrzebali w komisyi, nie śpiesząc się z jego załatwieniem.

Omówił obszernie projekt reformy wyborczej, jaki za zgodą Stapińskiego chcą narzucić ludowi konserwatyści.

Napiętnował sejmową klikę konserwatywno-ludowcową, która gminę chce wydać na łup szlachcie po włączeniu obszarów dworskich do gmin.

Przedstawił turnieje procesowe Wójcika, Stapińskiego, oraz humbug ministeryalny z Długoszem.

Wkońcu zaprotestował przeciw nowemu gwałtowi caratu przeciw oderwaniu chełmszczyzny.

Ze spraw miejscowych należy podnieść konieczność założenia składnicy pocztowej, gdyż gmina ma z powodu emigracyi liczny ruch listowy i pieniężny.

Zgromadzenie to wykazało, że tu niema ani na lekarstwo zwolenników Stapińskiego i Wójcików, na których się już poznano.

Z Żywca piszą nam: Gorącym dniem był piątek 26 z. m. dla gminy Zabłocia. Walka wyborcza o zdobycie mandatów radzieckich III. koła, t. j. kuryi chłopskiej, trwała od godziny 9 rano do 1 w nocy, a udział wyborców był bardzo liczny. List drukowanych było tylko 17 — liczba wprost na wybory wiejskie nie do uwierzenia. Z naszych kandydatów stawał tow. Tulik, który uzyskał 121 głosów. Taką samą liczbę głosów zyskał aptekarz Szczepański. Pomiędzy oboma odbyło się losowanie, z którego zwycięsko wyszedł p. Szczepański. Do upadku tow. Tulika przyczyniła się fabryka papieru, której cały zarząd spoczywa w ręku Niemców. Panowie ci wydali listę, stawiając swych pupilów, równocześnie wydając nakaz swym robotnikom, by bezwarunkowo oddali swe głosy na kandydatów papierni! W rezultacie zwyciężyła lista ludowców w całości.

Wróg wszelkiej pracy nauczycieli — czy to w kasach Raiffeisena, czy to w kółkach rolniczych, oświatowych — inspektor szkolny, p. Widlarz, znalazł się wreszcie w opałach. Wyczerpała się cierpliwość nauczycieli, którzy na łamach prasy ludowej zaczęli poruszać jego ładne sprawki. Krąży silna pogłoska, że p. Widlarz — już — już poza Żywcem. Na razie wyjechał po ratunek do Lwowa, ale już jest spakowany...

Zbójecka nora w Andrychowie. Tak musimy nazwać starą propinacyę w Andrychowie, a teraz zwyczajny wyszynk wódki i piwa. Mieści się on w domu hrabiego Bobrowskiego. W szynku tym wysiadują po całych dniach goście, których żaden inny szynkarz w Andrychowie cierpieć nie chce; są to bowiem najniebezpieczniejsze indywidua. Te najniebezpieczniejsze indywidua nazywają się: Józef Bizon, Józef Małecki i Franciszek Fraś. Ci się nawet ważą w biały dzień, bo w samo południe, ludziom spokojnym druciany stryczek na szyję zarzucać wobec wszystkich ludzi, a gdy im się to nie udało, tak zaryglowali drzwi i chcieli we trójkę jedną osobę czy ubić, czy obrabować. A pan szynkarz się temu całkiem spokojnie przypatrywał i nie odezwał się najmniejszego słóweczka do tej bandy zbójeckiej. Każdy uczciwy człowiek powinien tę zbójecką norę omijać, a władze powinny ją zamknąć. A z jakiego powodu ten napad był urządzony, to się z pewnością wykaże w śledztwie sądowem, które już jest wdrożone.

Napad ten był popełniony na robotnikach piekarskich i to na jednym z takich, który już sześć lat stale w Andrychowie mieszka, a jeszcze najmniejszego sporu nigdzie i z nikim nie miał. Był to więc albo napad w celach rabunkowych, albo to było za namową pewnych panów majstrów, którzy się nam odgrażali rozmaitemi pomstami, kiedyśmy sobie założyli związek robotników piekarskich.

Czekamy na rozprawę sądową, która to wyjaśni.

Nieco z działalności Banku parcelacyjnego. Z Przybysławic, pow. Brzesko, piszą nam: Przed kilku laty przystąpił Bank parcelacyjny do sprzedaży gruntów i obszarów dworskich Marcinkowice Przybysławice, obejmujących przeszło 1000 morgów roli i łąk. Nabywcami gruntów z tych majątków byli włościanie z Borzęcina, Dołęgi, Marcinkowic, Pojawia, Przybysławic i Zaborowia.

Pomimo, że Bank parcelacyjny sprzedawał im te grunta jako wolne od wszelkich długów i ciężarów, obsypał ich urząd podatkowy w Radłowie kartami upominającemi za należytość konkurencyjną od regulacyi rzeki Kisielny, płatną przed kilkunastu laty i zagroził ściągnięciem tej, przeszło **20.000 koron** wynoszącej należytości konkurencyjnej w drodze egzekucyi — pomimo, że według treści i umowy kontraktów należytość tę miał w zupełności zapłacić Bank parcelacyjny.

Z trudem udało się wydusić od znajdującego się w likwidacyi Banku parcelacyjnego 10.000 K., resztę t. j. 10.000 muszą zapłacić nabywcy gruntów!

Socyalista w Radzie gminnej. W Sierszy (powiat Chrzanowski), przy wyborach wybrany został do Rady gminnej ze strony P. P. S. D. w III kole: jeden radny tow. Jan Smółka (68 głosów na 76 głosujących a na 140 mających prawo do głosowania) i jeden zastępca tow. Feliks Pytlik (71 głosów); w II kole jeden zastępca tow. Stanisław Grzywa.

Z Dobromila piszą nam: Dnia 28 stycznia odbyło się tu zgromadzenie robotników salinarnych w sprawie podwyżki. Zagaił tow. Węgrzynek, przewodniczył W. Milan, sekretarzował tow. J. Bobko. Licznie przybyli towarzysze z okolicznych miejscowości i wypełnili salę po brzegi. Po referacie tow.

A. Dzięki A. Wityka i W. Węgrzynka, robotnicy odśpiewali czerwony sztandar i uchwalili zwołać ponowne zgromadzenie na dzień 2 lutego z tem, że poseł Semen Dzięki Wityk ma być na tem zgromadzeniu i wszelkie ich żale i nadużycia ze strony zarządu salin donieść do kompetentnych władz.

Przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć partyi soc. dem.

Niemieckie stowarzyszenia spożywcze a kooperatywy wytwórcze.

W przeciągu ośmiu lat, od 1903 — 1910, zwiększył się obrót w kooperacyjnych zakładach wytwórczych w Niemczech poczwórnie: z 15 milionów marek podniósł się do 66 milionów marek. Największemi, jak najlepiej odpowiadającemi wymaganiom hygieny i czystości piekarniami w Niemczech są właśnie piekarnie współdzielcze, prowadzone przez stowarzyszenia współdzielcze w Lipsku, Dreźnie, Hamburgu, Berlinie, Stuttgarcie, Essen, Kolonii, Monachium i innych miejscowościach. Sam rozmiar tych zakładów współdzielczych wskazuje, o ile wyżej stoją one od prywatnych, małych, brudnych piekarni, w których wytwarza się codzienny artykuł spożywczy dla mas.

Piekarnie współdzielcze są prowadzone zazwyczaj przez oddzielne stowarzyszenia. Lecz dla podjęcia przedsiębiorstwa w innej gałęzi przemysłu łączy się zazwyczaj kilka stowarzyszeń spożywczych. Po większej części taki związek kilku czy kilkunastu stowarzyszeń wchodzi w porozumienie z istniejącą już w danej miejscowości fabryką współdzielczą, założoną przez robotników i zakupuje w niej wytwory. Ponieważ współdzielczym kooperatywom wytwórczym najtrudniej jest znaleźć stały rynek zbytu, więc stowarzyszenia, biorąc od nich towary, uzależniają je od siebie, a przejmują pod własne kierownictwo. Tak stało się np. z fabryką mebli w Barmen w Westfalii. Najpierw była to samodzielna kooperatywa wytwórcza. Później przeszła na własność stowarzyszeń spożywczych i odtąd rozwija się doskonale. Wszystkie sprzęty, meble, biurka itp. wszystkich stowarzyszeń spożywczych, a t. k samo związków zawodowych niemieckich są zamówione w fabryce współdzielczej. Podobna historya była z kooperatywą wytwórczą fabryki tytoniu do żucia w Wordhausen. W r. 1901 kilkudziesięciu robotników tamtejszej fabryki tytoniu, założyło na własną rękę towarzystwo wytwórcze. Młodej kooperatywie groziło tyle poważnych niebezpieczeństw, że prawdopogobnie nie byłaby się utrzymała przy życiu, gdyby nie stowarzyszenia spożywcze. W r. 1906 pięć stowarzyszeń spożywczych przystąpiło do kooperatywy wytwórczej, a w r. 1909 już 48 stowarzyszeń spożywczych było członkami udziałowcami. Cyfra pierwotnych założycieli jednostek spadła z 84 do 25, a w 1909 r. 70% kapitału obrotowego należało już do stow. spożywczych. Powtórzyła się więc tutaj historya, zaobserwowana w Anglii, że z kooperatyw wytwórczych te tylko zdołają byt swój utrwalić, które się opierają na stowarzyszeniach spożywczych, z któremi te stowarzyszenia wchodzą w stałe stosunki. Ale to oznacza zazwyczaj koniec samodzielności kooperatywy wytwórczej.

Centralny związek niemieckich stowarzyszeń spożywczych posiada własną drukarnię i fabrykę papieru, w której wyrabia torebki, papier do opakowania itp. Jest to jedna z największych fabryk tego rodzaju w Niemczech. Pracuje w niej 321 robotników, obrót roczny wynosi 1,250.000 K.

Hurtownia niemieckich stowarzyszeń spożywczych, istniejąca od r. 1893, założyła, począwszy od r. 1903, cały szereg fabryk. A mianowicie: wielką palarnię kawy, fabrykę mydła w Gröba pod Riesa (jedna z największych w Niemczech), trzy fabryki cygar: w Hamburgu, we Franckenberg i Hockenheim. Te trzy ostatnie fabryki, podobnie jak fabryka tytoniu, stanowiły przedtem samodzielne kooperatywy wytwórcze.

Istotą współdzielczych stowarzyszeń spożywczych usunięcie z handlu pośrednika. Znaczny krok naprzód robią już one, przystępując do własnej produkcyi. Wtedy zwraca się konsumentowi nietylko zysk pobierany od niego przez pośrednika, lecz i zysk przedsiębiorcy. Jako główna zasada wynika z życia potrzeba zorganizowania najpierw spożywców. Wyższość fabryk, należących do stowarzyszeń spożywczych polega na tem, że posiadają one już gotowy rynek zbytu, podczas gdy samodzielne kooperartywy, wytwórcze muszą sobie najpierw ten rynek zdobywać.

Cały ruch współdzielczo-wytwórczy w Niemczech spoczywa dotąd w kolebce, w porównaniu z taką np. Anglią. Lecz przyszłość jego będzie wspaniała, gdy stowarzyszenia spożywcze wzrosną w liczbę członków, czyniących zakupy jedynie w swoich sklepach.

MAŁY FELIETON

Dobrodzieje robotników.

I.

— Kiedyż się wreszcie skończy to niesłychane podbijanie cen w górę!

— Pan jesteś młody i naiwny, panie Janie — odpowiedział fabrykant p. Rubelmacher i Spółka — nie rozumie pan, że dobro kraju oznacza przedewszystkiem dobro przemysłu...

— I rolnictwa, — wtrącił wąsaty p. Obszarnicki.

— I rolnictwa naturalnie. Otóż widzi pan, im wyżej stoją ceny, tem wyżej stoimy my. Prawo natury, panie.

— Ależ klasy ubogie, panowie! — zawołał pan Jan, zrywając się w zapale z kanapy, — trzeba przecież zrozumieć, że dla nich wysokie ceny, to nędza!

— I gdzie pan widział kraj ucywilizowany bez nędzy, — rzekł ironicznie p. Rubelmacher i Spółka. — Zajrzyj pan na przedmieście Paryża albo Londynu, a zobaczysz nędzę o jakiej nam, barbarzyńcom, ani się śniło. Wogóle ja nic nie mam przeciw nędzy — naturalnie o ile nie grozi strejkami i wogóle stanem zapalnym.

— A jednak czyby nie było nam Polakom przyjemniej, gdyby nasza ojczyzna wyróżniała się brakiem nędzy?

— Ojczyzna dopiero zaczyna nam się opłacać, panie, — rzekł sucho pan Obszarnicki, — a pan już chcesz, żebyśmy sobie dla niej kiszki wypruwali.

II.

— Panie pryncypale... u nas się znowu na coś nieładnego zanosi, na coś w rodzaju... że tak powiem... strejku — oznajmił z całą delikatnością buchalter.

— Strejku?

Pan Rubelmacher i S-ka osłupiał.

— Robotnicy burzą się. Gadają, że przedsiębiorcy są winni drożyźnie, niech więc podwyższą płacę.

— Kanalie, — wysapnął przemysłowiec czerwony z wielkiego, ale słusznego gniewu. Czy się niebo zawali, czy chmura się oberwie, czy ceny się podniosą, oni zaraz z wielkim pyskiem na przedsiębiorców. A próbowałem im ten pysk zatkać filantropią. Dwieście korcy kartofli po cenach zniżonych! kanał możnaby zapchać. A dla nich to nic!

— Oni się zebrali i chcą mówić z panem pryncypałem — szepnął nieśmiało buchalter.

III.

— Moi kochani, tego doprawdy już zawiele. Zaczęła się drożyzna — sprowadzam wam całe wagony ziemniaków. Po cenie zniżonej. Ja sam prawie nic na tem nie zyskuję! A wy chcecie strejkować.

— My nawet już strejkujemy, proszę pana — rzekł uprzejmie młody robotnik z zebranego tłumu.

— I czego wy jeszcze żądacie?

— Niby podwyższenia płacy, — oświadczył najstarszy z grona delegatów, o dwadzieścia procent.

— Podwyższyć płacy nie mogę! Za nic w świecie nie mogę! Toby była ruina przemysłu. Mogę wam sprowadzić jeszcze węgla, nafty, buraków, ananasów. Ja na tem nic nie zarabiam.

— Od tego my, proszę pana, mamy kooperatywę.

— Ależ wielu z panów nie należy do kooperatywy!

— Bo nię mają na wpis. Ale jak pan nam podwyższy to wszyscy będą należeli. I nawet z przyjemnością.

Pan Rubelmacher i S-ka zamyślił się.

— No chcecie... sprowadzę wam mąki. Ja do tego prawie dokładam.

— Mybyśmy już woleli podwyżkę.

— Sprowadzę wam cukru.

— To już chyba musim strejkować.

— Łotry! łajdaki! Za moją dobroć! Za moją filantropię! Szubrawcy! Czekajcie, ja wam sprowadzę... coś całkiem innego!

I rozjuszony p. Rubelmacher i S-ka rzucił się jak tygrys do telefonu.

KOMUNIKATY.

Staraniem zarządu głównego „Scen robotniczych stow. Siła“ grane będą w piątek, 2 lutego 1912 w sali hotelu Tomsy **w Polskiej Ostrawie**

„TKACZE“

sztuka w 5 aktach przez G. Hauptmanna.

Grać będą amatorzy z Przywoza, Polskiej Ostrawy, Michałkowic i Bogumina. Bliższe szczegóły na rozlepionych afiszach.

Początek punktualnie 7 o godz. wieczór.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Dla wszystkich prenumeratorów 3 bezpłatne dodatki: **„Głos kobiet“**; miesięcznik naukowy: **„Światło“** oraz miesięcznik dla młodzieży robotniczej: **„Wiosna“**. Prenumerata wraz z dodatkami wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: **„Prawo Ludu“, Kraków, ul Filipa 2. I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy Ichtiomentol z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za [illegible] koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau **„Rotterdam“**

Maaskade 95. — **Rotterdam (Hollandia).**

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.



Zupy mleczne, lemieszki,

chleb, ciasteczka suche, owoce i mleko są potrawami, które mogą wpłynąć dodatnio na rozwój delikatnych dzieci. Mięso i skomplikowane potrawy z dziczyzny nie nie mają dla dziecięcego organizmu tego znaczenia jakie mu przypisują

Dajcie dzieciom codziennie

budyń z proszku budyniowego Dra Oetkera

(po 12 hl.) przyrządzony na mleku i cukrze, z sokiem owocowym lub owocami, następnie ciasto i leguminy z proszkiem do pieczenia Dra Oetkera, a będziecie zdumieni doskonałymi rezultatami takiego odżywiania. Preparaty Dra Oetkera, wraz z przepisami nabyć można wszędzie. Literaturę wysyła także wprost za darmo i opłatnie

Dr. A. Oetker Baden-Wien

Baczyć należy, aby otrzymać prawdziwe wyroby Dra Oetkera.

DARMO DARMO

otrzyma każdy za zgłoszeniem się ilustrowany

Kalendarz Emigracyjny na rok 1912

Kalendarz ten, wydany nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i ułożony przez **J. Okołowicza**, zawiera ważne rady i pouczenia dla robotników rolnych, szukających zarobków w kraju lub zagranicą, szczegółowe wskazówki dla ludzi, udających się za morze, opisy rozmaitych krajów europejskich i zamorskich, dokąd udają się nasi wychodźcy i t. d. Pożyteczny ten kalendarz obok ilustracyj zdobią mapki Galicyi, Królestwa Polskiego, Śląska, W. Księstwa Poznańskiego, Francyi, Europy Środkowej, Ameryki północnej, Ameryki południowej.

Po kalendarz ten zgłaszać się należy do

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 21

nadsyłając na koszta ekspedycyi i przesyłki pocztowej 20 hal. w markach pocztowych.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

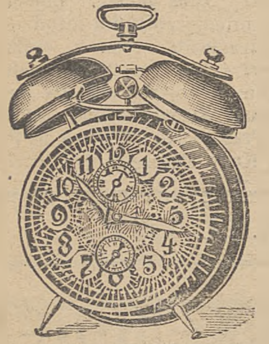
Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

Najnowszy wynalazek!

RADIUM

ŚWIECĄCY BUDZIK



20 cm. wysoki, niklowy, tarcza i wskazówki substancyą radu napuszczone, świeci nadzwyczaj pięknie w ciemności, tak, że godzinę wyraźnie czytać można. Świeci wiecznie (bez fosforu).

Cena za sztukę	Kor.	4·—
Z podwójnymi dzwonkami	„	5·—
Z czterema dzwonkami .	„	6·—
Z muzyką	„	8·—
Budzik dla dzieci bez radu	„	2·—

3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za pobraniem.

Max Böhnel, Wien, IV., Margarethenstr. 27/47

Oryginalny cennik fabryczny darmo.



Wspaniały i trwały **męski kaftanik**, gruby na zimę z najlepszej bawełny z kieszeniami, bardzo trwały kor. 3·20, 3 sztuki kor. 9·—.

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitkami.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3-126.

Czeladnika fabrycznego

na ślusarsko-blacharskie roboty poszukuje Dawid Hoffman, Złoczów. — Posada stała i dobra zapłata.

Znakomite pączki

poleca

Elektro-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pi·czarki,**

Kraków, Poselska 15

obok kościoła św. Józefa.

Odsprzedawcom

zapewnia przyzwoitą egzystencyę jeśli się zajmą sprzedażą towarów bławatnych partyjnych i resztek, które eksportuję do wszystkich miejscowości. — Dla oryentacyi przesyłam cenniki. **FRANZ BERMANN** Manufaktur en gross Händler **Budapest, Karolykörut 7.**

50 koron tygod. płacy

lub 50—60% prowizyi

otrzyma każdy, kto się podejmie sprzedaży mojej światowej sławy bezkonkurencyjnych **szyldów** i towarów, w tem ostatnie nowości i bezkonkurencyjne artykuły, nadające się do masowej sprzedaży. — Mogę złożyć oryginalne zamówienia jako dowód, że wielu moich zastępców w miejscach, gdzie towary te dotychczas wprowadzone były, przeszło 30 K dziennie zarabiali. — Informacye darmo. Zastępstwo może także być objęte jako uboczne zajęcie. Zapytać wystarczy kartką korespondencyjną. Adres:

Antoni Hruby

Müglitz (Morawa).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.